



JÓZEF KRZYWAŃSKI

Dnia 22 września 1947 r. w Sieradzu, Sąd Grodzki w Sieradzu, Oddział Karny, w osobie sędziego mgr. T. Obertyńskiego, z udziałem protokolantki M. Pawlik, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka, bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 kpk, świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Józef Krzywański
Wiek	45 lat
Imiona rodziców	Franciszek i Marianna
Miejsce zamieszkania	Sieradz, ul. POW 6
Zajęcie	adwokat
Wyznanie	rzymskokatolickie

W Oświęcimiu przebywałem od 15 sierpnia 1940 r. do 17 września 1944 r., następnie zaś zostałem przetransportowany jako więzień do innych obozów koncentracyjnych. Z osób odczytanych mi z wykazu byłych członków zbrojnej załogi byłego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu znałem z nazwiska Hansa Aumeiera, *Lagerführera* Oświęcimia, Maxa Grabnera, kierownika Oddziału Politycznego, i Arthura Liebehenschela, który przez kilka miesięcy był komendantem obozu w Oświęcimiu, od jesieni 1943 do maja 1944 r.

Wymienionych widywałem często na terenie obozu.

Aumeier jako *Lagerführer* zarządzał bezpośrednio administracją w obozie. W obozie był prawie codziennie, niewątpliwie znane musiały być mu wszelkie niedomagania i braki, jakie panowały w obozie wśród więźniów, a w szczególności braki sanitarne, niedostateczne odżywianie więźniów, brak jakiegokolwiek opieki lekarskiej, jak również pod jego okiem, za jego

wiedzą i zgodą szerzył się terror w stosunku do więźniów. Kilkakrotnie sam widziałem, jak bił i kopał więźniów z powodu drobnych przekroczeń lub jak w jego obecności więźniów bili, a nawet katowali inni SS-mani. Dat ani nazwisk tak więźniów, jak i SS-manów nie pamiętam.

Max Grabner jako kierownik biura politycznego prowadził dochodzenia w sprawie przestępstw, rzekomo popełnionych w obozie przez niektórych więźniów, w następstwie których wielu więźniów zostało rozstrzelanych. Między innymi powieszono grupę 12 więźniów z komanda „Mierników”, a następnie większą grupę z komanda *Bekleidungskammer*.

Natomiast, jeśli chodzi o Liebehenschela, to podkreślam, że z chwilą objęcia przez niego stanowiska komendanta obozu stosunki zaczęły się poprawiać. Słyszałem, że zakazał bicia więźniów.

Konkretnych faktów zbrodniczej działalności wyżej wymienionych nie znam, prócz tego, co wyżej zeznałem.

Odczytano. Zakończono.